

# Sądy wolały ustawy

- Sądy stosują ustawy z programów komputerowych, a nie z Dziennika Ustaw
- W komercyjnych systemach informacji prawnej pojawiają się błędy i nieścisłości
- Sądy pytają wydawców Lexa i Kancelarię Sejmu, czy ustawa obowiązuje

Ewa Ivanova  
ewa.ivanova@infor.pl

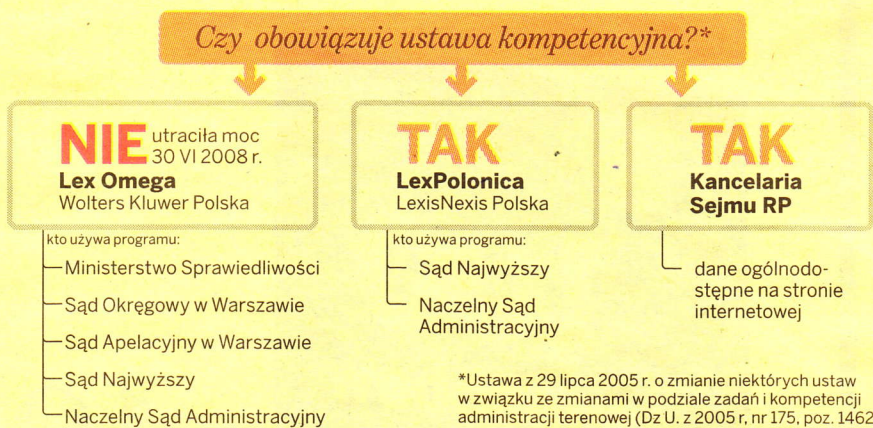
Sądy coraz częściej bezkrytycznie stosują komercyjne systemy informacji prawnej, w których publikowane są ustawy i rozporządzenia. Zapominają, że nie są one oficjalnym źródłem prawa. Taki charakter mają tylko urzędowe publikatory, tj. Dziennik Ustaw czy Monitor Polski. W efekcie gdy program zawiera błąd lub nieścisłość, sąd zamiast to wytknąć i samodzielnie zinterpretować ustawę, powtarza bez żadnej refleksji informację za systemem komputerowym. Zdarza się także, że w razie wątpliwości sąd zwraca się o informacje do wydawnictwa oraz Kancelarii Sejmu.

Rządowe Centrum Legislacji wykryło różnice między tym, co publikują komercyjne systemy, a tym, co jest w oficjalnych publikatorach. – Jeżeli sędzia (czy urzędnik) zwraca się do Kancelarii Sejmu, względnie do wydawcy elektronicznego systemu informacji prawnej, to daje dowód, że jest niedouczony, i to podwójnie. Po pierwsze, bo nie wie, gdzie należy szukać brzmienia obowiązującej litery prawa, po drugie, bo nie wie, że odpowiedź udzielona przez Kancelarię Sejmu lub wydawnictwo nadal nie stanowi podstawy do przesądzenia o obowiązowaniu źródła prawa – uważa adwokat Jerzy Naumann.

## Kazus warszawski

Warszawski Sąd Okręgowy oddalił sprawę o odszkodowanie związane z sąsiedztwem Lotniska Okęcie (sygn. IV C 1287/09). Uznał, że jedna z ustaw, która wpływa na słuszność powództwa, straciła moc 30 czerwca 2008 r. Tak wynika z programu Lex wydawnictwa Wolters Kluwer: sporna ustawa

## Jakie prawo obowiązuje w państwie



jest w nim traktowana jako archiwalna, a z metryki aktu wynika, że stracił on moc 30 czerwca 2008 r. Problem w tym, że według strony Sejmu RP ustawa obowiązuje.

– Ta ustawa według Internetowego Systemu Aktów Prawnych jest aktem obowiązującym. Potwierdzamy swoje stanowisko – wskazuje Zbigniew Jegliński z biura prasowego Kancelarii Sejmu.

Także z programu LexPolonica wynika, że ustawa nie straciła mocy.

W podobnej sprawie ten sam warszawski sąd (ale inny sędzia) nabrał podejrzeń co do statusu kontrowersyjnej ustawy. Na rozprawach 14 października odroczył trzy sprawy do stycznia (sygn. IV C 1212/09, 1222/09, 1242/09) i postanowił się zwrócić do wydawcy Lex Omega oraz do Kancelarii Sejmu RP o udzielenie informacji o statusie spornej ustawy wobec istnienia rozbieżności w informacjach o jej obowiązowaniu. Sąd zwrócił się też do wydawnictwa z prośbą o informację, na jakiej podstawie w systemie znalazła się informacja o wygaśnięciu aktu 30 czerwca 2008 r.

– Zapoznaliśmy się z wyjaśnieniami wydawnictwa Wolters Kluwer. Natomiast odpowiedź z Kancelarii Sejmu RP jeszcze do nas nie dotarła – mówi sędzia Anna Tyrluk-Krajewska, przewodnicząca IV wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie.

## Sąd i wydawnictwo

Przewodnicząca wydziału podkreśla, że po dokonaniu pewnych czynności można dotrzeć do aktu prawnego, który pierwotnie pokazuje się jako archiwalny. Można się zapoznać z przepisami międzyczasowymi i na tej podstawie ustalić, czy akt ten obowiązuje.

– Jest to czasochłonne i w niektórych przypadkach wymaga bardzo dużej precyzji. Wchodząc do systemu Lex Omega, sędzia ma informację, że jest to akt archiwalny. Nie ma go wśród aktów obowiązujących. Z programu Lex wynika, że akt wygasł – 30.06.2008 r. – dodaje sędzia.

Wyjaśnia, że trudność w ustaleniu, czy akt obowiązuje, wynika z tego, że zawiera on wiele zmian przepisów i każda z tych zmian była również

traktowana jako archiwalna. – Możemy się zastanawiać nad tym, czy przekaz w Lex jest czytelny, czy nie i czy na podstawie tego programu możemy z łatwością ustalić obowiązujące akt, czy nie – dodaje sędzia Anna Tyrluk-Krajewska.

Wydawnictwo Wolters Kluwer nie widzi sprzeczności między własnym programem a systemem Sejmu RP.

– Podany przykład ustawy nie jest jednorazowym błędem wydawcy ani błędem systemowym programu SIP Lex, ani też informacja na stronach sejmowych nie jest błędna. Ustawy zmieniające inne akty prawne są uwzględniane w tekstach tych aktów prawnych. Czasami ustawy te zawierają też przepisy samoistne, np. przejściowe. Przepisy te zwykle obowiązują jedynie pewien czas, tak też jest w przypadku tej ustawy – wyjaśnia Włodzimierz Albin, prezes zarządu Wolters Kluwer Polska.

Podkreśla, że taki system prezentacji aktów prawnych obowiązuje od lat w produktach elektronicznych wydawnictwa i nie budzi kontrowersji.

# Gdy sędzia szuka prawa w komputerze



**Andrzej Jankowski**

andrzej.jankowski@infor.pl

Na sali rozpraw od czasów antycznych rządzi prosta zasada – iura novit curia, czyli sąd zna prawo – nie trzeba więc co do tego przeprowadzać postępowania dowodowego. Z założenia sędzia jest najwyższym biegłym w prawie. Niestety dziś, idąc do sądu, każdy z nas musi brać sprawy w swoje ręce i liczyć się z tym, że będzie musiał udowadniać nie tylko fakty, ale także to, jakie prawo obowiązuje. Gdy sędzia szuka prawa w komputerze, a nie w Dzienniku Ustaw – to daje świadectwo tego, że gdzieś, na jakimś etapie zawodzi cały nasz system kształcenia adeptów prawa. Nasza Temida okazuje się ślepa i to nie w przenośni, tylko dosłownie. Ścieżka dochodzenia do zawodu sędziego wymaga gruntownych zmian. Od lat słyszymy, że profesja sędziego powinna być ukoronowaniem kariery każdego prawnika. Tymczasem łatwiej u nas wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż członkowi palestry objąć stanowisko sędziego w sądzie wyższej instancji.

Może dlatego sędzia, który nie ma za sobą całego bagażu doświadczeń adwokata czy radcy prawnego, przyznaje się, że nie wie, czy ustawa obowiązuje i dopytuje się o to w Kancelarii Sejmu i w prywatnym komercyjnym wydawnictwie. To druzgocąca porażka wymiaru sprawiedliwości. Sędziowie w przedstawionych dzisiaj sprawach nie potrafili przełamać rutynowego myślenia. Zabrakło im nie tylko wyobraźni, zabrakło im przede wszystkim wiedzy. Wiedzy zupełnie elementarnej, że jedynym źródłem prawa w państwie jest Dziennik Ustaw, a nie system informatyczny, nie komputer.

# ZIENNIK ETA PRAWNA



WWW.GAZETAPRAWNA.PL

**Prenumerata:**  
www.gazetaprawna.pl/prenumerata

Wiedza,  
która  
przynosi  
zysk

Zamów  
DGP  
na 2011 rok

## Sędzia orzeka zgodnie ze swoim komputerem

**ZAMIAST Z DZIENNIKÓW USTAW** korzystają z internetowych programów. Ale na ich podstawie wydają błędne wyroki

**Ewa Ivanova**  
ewa.ivanova@infor.pl

Dla polskich sędziów źródłem prawa przestały być Dzienniki Ustaw, zastąpiły je komercyjne programy komputerowe. Przez ignorancję sędziów i błędy w tych programach strony przegrywają sprawy w sądach.

I nie są to przypadki jednostkowe. W sprawie o odszkodowanie za nadmierny hałas, spowodowany bliskością lotniska Okęcie, Sąd Okręgowy w Warszawie odrzucił aż trzy sprawy – do stycznia (sygn. IV C 1212/09, 1222/09, 1242/09) – bo nie wiedział, komu wierzyć. Lex Omega podał, że ustawa utraciła moc 30 czerwca 2008 r. Strona sejmowa [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl) oraz LexPolonia twierdziły, że ustawa obowiązuje. Sąd zażądał, aby wydawnictwo wyjaśniło, na jakiej podstawie twierdzi, że ustawa utraciła moc.

W innej sprawie ten sam sąd oddalił roszczenie o odszkodowanie (sygn. IV C

1283/09), uznając na podstawie programu Lex, że sporna ustawa już nie obowiązuje.

Ekspertcy przyznają, że między tym, co publikują komercyjne systemy, a tym, co zawierają Dziennik Ustaw i Monitor Polski, pojawiają się czasem zasadnicze różnice. – Z regulaminu pracy Rady Ministrów wypadły przepisy dotyczące Komitetu Europejskiego, który wciąż funkcjonował – mówi Maciej Berek, prezes Rządowego Centrum Legislacji.

Sądy same decydują, z jakich baz prawnych chcą korzystać. Ministerstwo Sprawiedliwości w to nie ingeruje. Resort sam używa Lex Omega i Lex dla Sędziego i Prokuratora Wolters Kluwer.

– Sędzia, urzędnik, prawnik, który ogranicza się do używania popularnych systemów informacji prawnej, a nie weryfikuje brzmienia źródeł prawa w Dzienniku Ustaw, postępuje niesumienne – ocenia adwokat Jerzy Naumann. To tak jakby nauczyciel wykladał Mickiewi-

cza na podstawie bryków, a nie oryginalnych utworów.

Za jednolity tekst ustawy odpowiedzialność bierze państwo. Takiej mocy nie mają producenci oprogramowania. Mało tego, na specjalistycznych stronach internetowych i w sprzedawanych programach zawsze jest zastrzeżenie, że to nie jest oficjalny tekst i nikt nie bierze odpowiedzialności za błędy. Sędziom brakuje jednak cierpliwości i staranności. Zdają się na pobieżne przeglądy i oczywiście co bardziej doświadczonych reprezentantów stron.

Projekt nowelizacji ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych zakłada, że teksty jednolite każdej zmienianej ustawy będą publikowane w Dzienniku Ustaw co najmniej raz na rok, tak aby sąd nie musiał zachodzić już w głowę, któremu programowi zaufać. Tylko czy to wystarczy, żeby rozwiązać problem jakości orzecznictwa?